



SYBERIA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 238
6 WRZESNIA — 6 SEPTEMBRE 1952

PRIX
CENA 30 fr.

SZYTYE GRUBYMI NIĆMI

ale nici pękają

Każdy rozsądny człowiek powinien się doskonale orientować, że jeśli Kreml nie rzuci jeszcze swych czołgów na podbój wolnego świata, a poprzestaje na razie na wojnie «zimnej», to tylko dlatego, że nie czuje się jeszcze dość silny. Z czego wynika logiczny wniosek, że wszystko, co obejmuje ta «zimna» wojna — jest w gruncie rzeczy prawdziwą wojną — o nieco odmiennym tylko charakterze — i ma na celu zniszczenie przeciwnika. Nawet, gdy jest ubrane w piórka «walki o zachowanie pokoju», a może wtedy — przede wszystkim.

Jedną z najważniejszych operacji bojowych, prowadzonych przez sowieckie wojska polityczne — to znaczy płatnych agentów Kremla na Zachodzie, jest rozsadzanie krajów t. zw. «kapitalistycznych» od wewnątrz.

Początkowo, Kreml szedł tu prostą drogą i otaczał najczulszą opieką partie komunistyczne na Zachodzie, zaś one głośno, że ojczyznę prawego komunisty jest Rosja, a nie kraj, w którym się urodził i żyje.

Tego rodzaju taktyka okazała się błędna. Szerokie warstwy społeczeństwa zachodniego zaczęły stronić od partii, która przynosiła się o twarcie do tego, że jest obcą agiturą i że jej chodzi nie o dobro danego kraju, a o zadowolenie Stalina. Wpływy komunistyczne zaczęły, zamiast się wzmacniać, coraz bardziej zanikać. Jeśli chodzi o Francję, to «Humanite» w ciągu 2 lat straciła połowę czytelników, a w ciągu jednego tylko ostatniego roku zawiesiły we Francji swą działalność i przestały wychodzić aż 42 pisma komunistyczne. Sromotnie wprost niepowodzenie kilku strajków «politycznych», fakt, że nawoływania partii komunistycznej nie znalazły żadnego echa wśród mas pracujących — dopełniły obrazu. Kreml zdał sobie sprawę, że się grubo przeliczył, sądząc, że uda mu się otumaniać robotnika zachodniego. Okazało się, że haczyk pokłonił tylko nieliczni, tylko — najgłupszy. Postanowiono tedy z gruntu zmienić taktykę. Zachodni komuniści nie wołają już na cały głos, że najwyższym dla nich prawem jest interes Moskwy, już nie rzucają hasła politycznych, a ubierają się w togi obrońców interesów ludu, walczą o prawa socjalne, o wyższe zarobki.

Nawet C.G.T., która przez szereg lat robiła co tylko mogła, by pogorszyć warunki bytu robotnika, by tym bardziej podniecić w nim ducha rewolty — raptem przypominała sobie o tym, że jest instytucją syndykalną, a nie ekspozyturą partii politycznej, i zaczęła na różne sposoby kłócić Force Ouvriere i Chrześcijańskie Związki Zawodowe, proponując wspólne działania.

Tylko ludzie naiwni mogliby uwierzyć w szczerść tego «nawrócenia się» placówki komunistycznej, która wyciąga dziś «przyjemną» rękę do tych, kogo tak jeszcze niedawno odsądzała od czci i wiary i nazywała «zdradźcami klasy pracującej». Poprostu, czując swe odosobnienie i swą całkowitą słabość, stalinowcy chcą — chwilowo — sojuszu z socjalistami, a nawet z katolikami, by zapisywać na swoje konto ich zdobycze, a w międzyczasie wsadzać do ich organizacji swoje wtyczki i nieznacznie je rozsadzać od wewnątrz. Starą metodą.

Dla zupełnie tych samych powodów i celów do «walki o pokój» usiłują oni zaprząć «wszystkich ludzi uczciwych bez względu na przynależność». Niech ich ludzie «innych przekonań» — których głos więcej waży od głosu jawnych prowokatorów komunistycznych — podkopują morale Zachodu, powstrzymują jego przygotowania obronne! Niech będą dziś sojusznikami. To nie szkodzi. Gdy do Francji wkroczy wojska sowieckie — i tak się ich posle do obozu pracy przymusowej!

A więc sprawa jest jasna. «Akcja wspólna», do której taką namierzną gotowość deklarują komuniści — jest nowym zdradzieckim podstępem. Komuniści chcą się stać parazytami na ciele zdrowych organizacji robotniczych i zatruci ich krew.

W. JUNOSZA.

Dokończenie na str. 2-ej

Europa wschodnia — Azją zachodnią?

Począwszy od roku 1939, a zwłaszcza po 1945 — zaludnienie Europy wschodniej podlega stałym, a bardzo głębokim zmianom. Tych, którzy zostali bądź wytopieni — jak około 5 milionów Żydów i znaczna część warstw inteligentnych, bądź wywiezieni w niewiadomym wschodnim kierunku, bądź wreszcie opuścili kraj ojczysty z chwilą okupowania go przez wroga, albo też później «wybrali wolność» — jest około 20 milionów. Powstała więc bardzo poważna «luka» — powstał brak rąk do pracy w polu i w fabrykach.

Był to jeden z powodów, dla których Kreml rozpoczął przesiedlanie do krajów satelickich, wzgl. przyłączonych do Rosji dawnych obszarów niemieckich i polskich — Azjatów.

Drugim powodem było dążenie do osiedlenia w krajach okupowanych możliwie największej ilości elementów pewnych, takich, na których rząd moskiewski może całkowicie polegać, które będą mogły trzymać w szachu ludność tubylczą, gdyby ta umyśliła dać wyraz realny swemu niezadowoleniu z komunistycznych rządów.

Tak czy owak, ma się do czynienia z akcją systematyczną i planową, prowadzoną na szeroką skalę, a dla narodów, zamieszkujących od wieków Europę wschodnią — nad wyraz niebezpieczną.

W chwili bowiem, kiedy miliony Europejczyków — jeńców wojennych z ostatniej wojny, przesiedlonych Białych, wywiezionych przez NKWD Polaków, Czechów czy Węgrów — rozbudowuje fabryki zbrojeniowe Magnitogorska, odłaje kanały i całe miasta w Azji — na Śląsku i na Morawach powstaje swiste sowieckie «zagłębie Ruhry» — dokąd skierowuje się Mongołów.

Na polskim Śląsku jest już 20 tysięcy Chińczyków. Według umowy, zawartej przez reżym z Mao Tse-tungiem — ma ich przybyć ogółem 100 tysięcy. W Katowicach, w Bytomiu, w Królewskiej Hucie, powstają już prawdziwe «kwatery chińskie». Na Dolnym Śląsku i na Morawach osiedlono Kazachów, Turkmenów i Tatarów. W kopalni uranu w Głaz'u pracują wyłącznie Azjaci.

Oczywiście, robotnicy polscy i czescy widzą przybyszów bardzo niechętnie. Azjaci zadawalała się warunkami bytu, które dla Europejczyka są poniżej wszelkiego minimum. Muszą się zresztą zadowolić, gdyż uciec do kraju o czystego, to jednak dla nich trochę dalej, niż polskiemu chłopu z fabryki do wsi. Poza tym, żołtemu trudniej się ukryć wśród białych. Są więc całkowicie zależni od swych rosyjskich nadzorców.

Napiływ Mongołów do wschodniej Europy jest nieprzerwany. W Pradze czeskiej władze rosyjskie uruchomiły nawet specjalne biuro, którego jedynym zadaniem jest rozsyłanie żytych robotników do fabryk. Czas — a było to zaledwie przed rokiem, kiedy do Sudeców przybył pierwszy transport Chińczyków w ilości 1000, należą już do dawno minionej przeszłości. Transporty są coraz częstsze i coraz liczniejsze. — Chińczycy dotarli aż do granic Austrii: w Nikolsburgu zbudowano mieszkania dla 80 rodzin chińskich.

Wielkie ilości Azjatów sprowadzono do Litwy, Łotwy i Estonii, a także do Prus Wschodnich — to po całkowitym niepowodzeniu próby przesiedlenia tam Ukraińców i Białorusinów, którzy masowo uciekali. Narazie na Prusach jest tylko około 10 tysięcy Mongołów, ale oczekiwane są dalsze transporty.

W budowie «Murów bałtyckiego» — rosyjskiej linii obronnej, obok 60 tysięcy robotników polskich, bierze udział conajmniej taka sama liczba Mongołów.

Rzecz charakterystyczna, przybysze

przyjeżdżają z rodzinami, albo też sprwadają rodziny po pewnym czasie, co władze sowieckie im chętnie ułatwiają. Pobyt we wschodniej Europie nie jest więc pomyślany jako tymczasowy, a jako stały.

Drugim zjawiskiem, dającym do myślenia, jest okoliczność, że to nie Azjaci dostosowują się do warunków miejscowych, a robotnicy polscy, czescy czy bałtyccy muszą godzić się na takie same mizerne płace i na takie same wygórowane normy produkcyjne, jakie na rzucone zostały Azjatów.

To wszystko wygląda na początek realizacji szatańskiego wprost planu — przekształcenia wschodniej Europy w Zachodnią Azję. Gdyby się to udało, Kreml mógłby się nie obawiać rozruchów nad Wisłą i nad Dunajem: dawni mieszkańcy tej części Europy byli by na Syberii, zaś w Krakowie po plantach spacerowali by sami Tatarzy — i stawili dobroczyńcę Stalina, który podarował im to ładne stare miasto! To stare miasto, którego przed wiekami chan tatarski w żaden sposób nie mógł zdobyć!



STEFAN STARZYŃSKI
bohaterski obrońca
nieugiętej Warszawy

Zjazd Związku Oficerów Rezerwy

W niedzielę 31-go sierpnia odbył się w Lille Walny Zjazd Zw. Oficerów Rezerwy. Po zweryfikowaniu obecnych, prezes Związku Wł. Lach otworzył zebranie krótkim powitaniem gości i zebranych, po czym minutą ciszy uczczone poległych i zmarłych kolegów. Następnie życzenia Zjazdowi złożyli: prezes Federacji POO, Fr. Kędzia oraz sekretarz generalny CZP J. Roskosz, którego powołano na przewodniczącego. Po krótkim sprawozdaniu ustępującego zarządu, rozwinęła się ożywiona i szeroka dyskusja, w której omówiono zagadnienia prac i życia ograniczającej i przyjęto szereg zasadniczych wytycznych. Między innymi zebrani zdecydowali, iż pełnoprawnym członkiem Związku może być każdy oficer lub podchorąży, zarówno służący stałej, jak i rezerwy oraz oficerowie i podchorążowie A.K. i czasu wojny.

Po udzieleniu Zarządowi absolutorium, odbyły się wybory władz. Prezsem został (ponownie) kol. Władysław Lach, wiceprezesami kol. kol. Jęłowicki i Kwarciański, sekretarzem generalnym (ponownie) St. Moszczyński, zastępcą — Pełka I., skarbnikiem — R. Karasiński, zastępcą — G. Cichy. Do Komisji Rewizyjnej powołano: kol. kol. K. Moosa, Wł. Gordowskiego oraz J. Tarkowskiego, a do Sądu Honorowego kol. kol. J. Zubka, J. Koskosza, Rokickiego, E. Tuszewskiego i St. Srockiego. Ponadto zebrani powołali specjalną komisję, która ma przygotować projekt zmiany statutu, w składzie kol. kol. W. Sawickiego, E. Tuszewskiego, Zubka, Srockiego i Roskosza. W ostatnich punktach porządku dziennego postanowiono powołać do życia sekcję renowe Związku oraz uchwalono rezolucje, które podajemy poniżej.

Odśpiewaniem Hymnu Narodowego Zjazd zakończono.

Siedziba Związku mieści się w Lille (Nord), 20, rue Faidherbe.

REZOLUCJE

Oficerowie i podchorążowie, zebrani na walnym Zjeździe Związku Oficerów Rezerwy we Francji w Lille dn. 31-go sierpnia 1952 stwierdzają, że:

1) Wobec tego iż cel, o który rozpoczęliśmy w 1939 roku walkę, nie został osiągnięty, wobec tego iż zostaliśmy zdemobilizowani przez wojskowe czynniki obce, a nie przez legalne Władze Rzeczypospolitej i przez polskie Dowództwo Naczelne — uważamy się nadal za żołnierzy Rzplitej, którym dalszą służbę uniemożliwiono i pozostajemy stale w dyspozycji legalnych władz i Dowództwa Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie.

2) W sytuacji politycznej, w jakiej świat się znajduje, wobec możliwości wielkich wydarzeń dziejowych, odwołanie się do polskiego świata politycznego. Armia, stanowiąca własność całego Narodu, nie może być przedmiotem przetargów politycznych pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami polskimi. Dla uniknięcia niezdrowej atmosfery, która mogłaby w wyniku przynieść

katastrofalne następstwa, zjednoczenie wszystkich sił uchodźczych jest naczelną chwilą. Kosztem jak najdalej posuniętych kompromisów i wzajemnych ustępstw zjednoczenie to powinno nastąpić w najbliższej przyszłości, przy czym oficerowie i podchorążowie, zgromadzeni w Zw. O. R. we Francji stwierdzają uroczysto, iż nigdy i nikomu nie dadzą się użyć do narzędzie lub cenę wspomnianych przetargów.

3) Wobec tego że pomimo licznych prób tej akcji przedsięwziętej odgórnie nie udało się przeprowadzić, należy przystąpić do niej od dołu. I dlatego zebrani apelują do wszystkich czynników społecznych polskich we Francji o danie dobrego przykładu i o doprowadzenie na tutejszym terenie do połączenia wszystkich niepodległościowych sił polskich dla wspólnej sprawy, do walki o Polskę i do walki z komunizmem.

4) Wobec tego iż najistotniejszym czynnikiem dalszej walki są polscy kombatanaci, Walny Zjazd wzywa wszystkich b. żołnierzy do przystępowania do polskich organizacji kombatanckich, jakie istnieją w ich miejscach zamieszkania.

5) Zw. Oficerów Rezerwy we Francji jest składową częścią Federacji P.O.O., a tym samym wchodzi w skład Centralnego Związku Polaków we Francji, jako organizacji naczelnej.

6) Wobec tego iż w przeszłości zdarzało się, że zapomiano o oficerach i podchorążych, przebywających we Francji, Walny Zjazd zwraca uwagę odpowiedzialnych czynników na konieczność jeśdnakowego traktowania całego korpusu oficerskiego, jeżeli zdarzy się np. wypłata jakichś zaległości oficerskich, powinna ona objąć cały korpus, niezależnie od miejsca zamieszkania.

7) Ze względu na brak powszechnej organizacji Oficerów Rezerwy, Walny Zjazd zwraca się do wszystkich kolegów, niezależnie od tego, gdzie przebywają, o zarejestrowanie się w naszej organizacji.

8) Dla wzmocnienia dalszej walki, Walny Zjazd wzywa wszystkich oficerów i podchorążych o nawiązanie ścisłej i koleżeńkiej współpracy z polskimi związkami kombatanckimi we Francji, którym należy służyć pomocą w prowadzonej przez nie akcji społecznej, kulturalnej i wychowawczej. Równie głębokie znaczenie będzie mieć udział rodzin oficerskich w Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny, któremu należy udzielić specjalnej opieki i pomocy.

„NIE WAHAĆ SIĘ I NIE WYCZEKIWAĆ”

mówi Adlai Stevenson

W dwa dni po kandydacie republikańskim gen. Eisenhowerze, na kongresie American Legion zabrał głos również kandydat partii demokratycznej w wyborach prezydenckich, Adlai Stevenson.

«Stany Zjednoczone zabrały się do wielkiego przedsięwzięcia, powiedział m. inn. Stevenson, gdyż chcą sprawę wolności postawić tak mocno, aby żadna siła świata nie była w stanie jej obalić».

«Nie chcemy panować nad żadnym innym narodem — cały świat wolny wie to doskonale, mówił dalej gubernator Illinois'u. Jeśli niektożdy, tam za żelazną kurtyną, tego nie wiedzą, to tylko dlatego, że ich ciemiężcy nie chcą, by o tym wiedzieli».

«Komunizm — to zdławienie indywidualności, to poceptanie jednostki, to śmierć dla duszy. Trzeba go więc zwalczać. Ale nie w sposób histeryczny. — Biec w wolność myśli pięścią patriotyzmu, to przestarzała i ohydna metoda. Dla nas patriotyzm, to nie jest nienawiść do Rosji, ale miłość do naszego własnego kraju, do ideału wolności człowieka i swobody myśli. Będąc patriotami w takim rozumieniu, możemy panować nad własną siłą i oddać ją dla szlachetnej sprawy».

«Będąc patriotami w takim rozumieniu, ciągnął dalej demokratyczny kandydat, możemy posiadać obywateli po tęgie wojskową i nie być militarystami, możemy posiadać wielką potęgę polityczną i nikogo nie gnębić, możemy posiadać potęgę moralną i do nikogo nie stosować przymusu».

«Lecz trzeba pamiętać, że patriotyzm nie polega na krótkich i nieobliczalnych wybuchach uczucia, a na spokojnym i trwałym działaniu na przestrzeni całego życia».

Stevenson zakończył stwierdzeniem, że «trzeba się stale posuwać naprzód. Nie powinniśmy ani się wahać ani wycofywać, w obecnym momencie, kiedy równowaga jest tak niepewna».

St. KOTWICZ

FRASZKI POWRÓT

I znowu Paryż! Gare de Lyon
Szumi, jak ul, przyjezdnych mrowiem —
Tylu nas wraca! Z tylu stron!
Z tylu nadziei niepokojem...

I znowu Paryż! Nic a nic
Nie stracić z wdzięku i dobroci!
Wygięty lekko Austerlitz
Nadstawia stopom grzbiet swój koci.

Upity blaskiem, niby trzmiel,
Znajome w parku witał drzewa —
Biegnę bulwarem Saint-Marcel,
Jakże się „Cadran bleu” mój miewa?

To nic, że czasem bywa źle,
Że czasem pasa trzeba ścisnąć —
Tylko na starym Gobelins
Umie tak stońce w szybach błysnąć!

O rozśpiewany, pelen wrzawy,
Tętniący sercem, które drży, —
Paryżu, bracie mej Warszawy,
Bonjour, mon vieux... Bonjour, Paris!

St. KOTWICZ.

EISENHOWER O POLSCE

Podaliśmy w poprzednim numerze streszczenie przemówienia gen. Eisenhowera na kongresie American Legion. Obecnie, po otrzymaniu pełnego tekstu tego przemówienia, drukujemy ustępy, dotyczące bezpośrednio Polski.

«Polska i jej 25.000.000 mieszkańców przesiągniętych tradycjami cywilizacji zachodniej i od stuleci bastionem Europy przeciw tatarskiemu barbarzyństwu».

Po wylczeniu krajów podbitych, Eisenhower dodał:

«Te ujarzmione narody — to nasi pobratymcy. Wszędzie w naszym kraju tysiące Amerykanów żyje w obawie, że

nigdy nie otrzymają wiadomości od matki czy dziadka, od brata czy kuzyna, który ongiś żył swobodnie w Warszawie czy w Pradze, na roli w Łotwie czy w austriackiej dolinie.

«W sposób najbardziej uroczysty oświadczam, że sumienie Ameryki nie może zasnąć nigdy spokojnie, dopóki te narody naszej własnej krwi i naszej własnej mody życia nie zostaną przywrócone społeczności ludzi wolnych.

«Ani mijające lata ani potęga tyrańna nie położą kresu naszemu poszukiwaniu pokojowych środków ich wyzwolenia».

SOWIECKIE JUTRO A AMERYKAŃSKIE DZIŚ

Ogłoszone ostatnio cyfry, przedstawiające projektowany rozwój sowieckiego przemysłu w ciągu pięcioletniej 1951-1955, komentowane są przez prasę komunistyczną, zarówno po tej, jak i po tamtej stronie żelaznej kurtyny, jako dowód niesłychanego wprost rozwoju potęgi materialnej Związku Sowieckiego, w dodatku tak szybkiego, że żadne państwo na świecie — podobno — nie może się z nim równać.

Jeśli jednak przypatrzeć się nieco bliżej i trochę pomyśleć, łatwo się przekonac, że twierdzenia te oparte są w znacznej części na bluffie.

Owszem, w niektórych dziedzinach Rosja przewidyuje, w ciągu 5 lat, zwiększenie produkcji o 70 i więcej procent, podczas gdy Amerykanie się bardzo cieszą, gdy mogą się pochwalic 10 proc. Ale... łatwiej zamiast dziesięciu samochodów wyprodukować siedemnaście, niż zamiast tysiąca — tysiąc i sto!

Jeśli porównac cyfry, to okazuje się,

że jeśli nowy sowiecki plan pięcioletni zostanie w 100 proc. wykonany, to w 1955 r. produkcja sowiecka będzie mimo tego dokładnie o połowę mniejsza, niż produkcja Stanów Zjednoczonych... w 1951! W dodatku, jeśli wziąć ilość produkcji, przypadającej na jednego mieszkańca, to wynika, że produkcja sowiecka, przy całej stachanowszczyźnie, z ledwością osiąga 1/3 normy amerykańskiej.

Badając poszczególne gałęzie produkcji sowieckiej można stwierdzić, że cele pięcioletni w niektórych ważnych przemysłach wynoszą dwie trzecie albo i więcej wytwórczości amerykańskiej go przemysłu w ostatnim roku, podczas gdy inne gałęzie przemysłu mają zaplanowaną produkcję o 10 proc. niższą od odpowiedniej amerykańskiej. — Zdaniem fachowców różnicę tę można wyjaśnić w ten sposób, iż Zw. Sowiecki przywiązuje większą wagę do pośredniej i bezpośrednio produkcji dla celów wojskowych.

Zw. Sowiecki planuje wydobycie węgla w ilości 377,5 mlj. ton, podczas gdy w Stanach Zj. wydobywa się już teraz 523 mlj. ton, przy czym należy pamiętać, że cyfry sowieckie obejmują także węgiel o niższej wartości energetycznej.

Jeśli chodzi o podstawowe produkty przemysłu, jakimi są żelazo i stal, — to Zw. Sowiecki planuje na r. 1955 produkcję o połowę mniejszą od USA w r. 1951. Licząc na głowę ludności, wytwórczość USA w tej gałęzi jest trzy razy większa niż w Zw. Sowieckim.

Najgorzej przedstawia się sytuacja Zw. Sowieckiego w przemyśle naftowym, gdzie zaplanowane na r. 1955 wydobycie wynosi zaledwie 1/4 produkcyj USA w r. 1951, a zaplanowana na r. 1955 energia elektryczna tylko 40 proc. produkcji USA.

Charakterystycznym dla niskiego stanu transportu motorowego jest fakt, że produkcja samochodów osobowych i ciężarówek, zaplanowana na r. 1955,

wynosi zaledwie 1/10 produkcji USA w r. 1951. Jeśli nawet Zw. Sowiecki osiągnie swój cel, to na 1000 mieszkańców będzie tam przypadać 2 samochody, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych już w roku ubiegłym przypadało 43 samochodów na tysiąc mieszkańców.

Podobnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie przemysłu odzieżowego.

Z ogólnego przeglądu wynika, że jeśli Zw. Sowiecki osiągnie swe cele, zaplanowane na r. 1955, to zaopatrzenie jego w surowce będzie odpowiadać mniej więcej produkcji amerykańskiej w latach 1934 lub 1935.

Tyle cyfry. Ostudzą one chyba cielece zachwyty wielbicieli "produkcji światła" stalinowskiej Rosji, i nieco zmniejszą obawy wszelakich "neutralistów", tak gotowych uważać Sowietów za niezwykłą wprost potęgę. W Moskwie lubią się przechwalać tym bar dziej, że wiedzą dobrze, iż w rzeczywistości nie są wcale tak silni, jak by chcieli, by wszędzie myśleć.

Szyte grubymi niemi...

— Dokończenie ze str. 1-ej.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że równoległe do usiłowań Komunistycznej Partii Francji w stosunku do Force Ouvriere i C.G. T.C. — idzie podobna akcja reymowców wśród szerokiej warstwy polskiej emigracji zarobkowej. Z tym oczywiście, że hasła są odpowiednio przerobione. Obrona granic nad Odrą i Nysą, która jakoby wymaga udziału w przedsięwzięciach "obrońców pokoju" z pod znaku sierpa i młota, troska o prawdziwie "polskie" szkolnictwo itd.

Przypomina się stare powiedzenie: Nie przyszła góra do Mahometa, to przyszedł Mahomet do góry! Nie przyszły masy pracujące, nie przyszły rzesze emigrantów polskich do kompartii, więc kompartii lasi się i prosi, by i jej pozwolono "razem" walczyć o interesy zawodowe i narodowe.

Nieludzkie postępowanie

Na posiedzeniu Komisji Specjalnej Organizacji Narodów Zjednoczonych dla spraw jeńców wojennych, które się odbyło w Genewie 27 sierpnia, delegaci niemiecki, włoski, francuski i japoński przedstawili dane, stwierdzające, że Rosjanie nie wypuścili jeszcze, w siedem lat po zakończeniu wojny, około 2 i pół miliona jeńców wojennych, z których wielu wzięto do niewoli w 1941 roku, to znaczy jedenaście lat temu.

Delegat niemiecki Hirschfeld przedstawił 50 tomów dokumentów, dowodzących, że z Rosji nie powróciło dotąd 1.320.966 żołnierzy i około 750.000 cywilnych Niemców, deportowanych w głąb Rosji.

Delegat włoski Meda oznajmił, że nie wróciło z niewoli sowieckiej 73.000 żołnierzy włoskich.

Delegat francuski Bernard Toussaint

oświadczył, że od bardzo już długiego czasu żaden z zatrzymanych dotąd w Rosji Alzackich nie został zwolniony, mimo wszelkich interwencji.

Wreszcie, delegat japoński stwierdził, że w Rosji pozostaje jeszcze 340.000 żołnierzy japońskich, przy czym na za pytania o ich losie rząd sowiecki nie udziela żadnej odpowiedzi.

Zabierając głos po tych oświadczeniach, delegatka Ameryki, pani Anderson, ambasador USA w Kopenhadze, wyraziła głębokie oburzenie z powodu nieludzkiego postępowania Moskwy; powiedziała ona m. in.:

"Jest rzeczą prawie niepojętą, by w 20-tym wieku jedno z największych państw świata mogło być tak obojętne dla swych zobowiązań międzynarodowych i tak gwałcić prawa człowieka".

Ale cóż — delegat sowiecki tego wszystkiego nie słyszał! Albowiem w ogóle na to posiedzenie nie przyszedł.

Fakt, że przewodniczący komisji, p. Guerrero — z republiki San Salvador, wyraził z tego powodu "ubolewanie" — niczego nie zmienia. Jeńcy zostają dalej w Rosji.

Demonstracyjna nieobecność delegata Moskwy jest mimo wszystko dość charakterystyczna. Sowietarce chętnie rzucają nieparte żadnymi dowodami oskarżenia. Gdy zaś ktoś ich oskarża — z dowodami w rękę — wolą nie słuchać...

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

SZYKANY WOBEK ORGANU EPISKOPATU

Komunistyczny reżym w Polsce zadął nowy cios prasie katolickiej. Według ostatniego zarządzenia, czytelnicy "Tygodnika Powszechnego", którzy do tąd mogli nabywać to pismo w kioskach u drzwi kościołów, będą mogli otrzymywać je jedynie za pośrednictwem państwowej agencji komunistycznej "Ruch". Agencja będzie miała w ten sposób dokładny wykaz imienny czytelników.

NOWE PODRĘCZNIKI

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że reżym warszawski ma wielką troskę o wychowanie młodzieży... w duchu marksizmu-leninizmu i w duchu wielbienia dla wszystkiego, co jest rosyjskie.

Dzięki poważnym nakładom finansowym państwa, przygotowana została, na nowy rok szkolny, znaczna ilość nowych podręczników szkolnych, w których nie zostało już śladu z dawnych burżuazyjnych "klamstw". Na potrzeby młodzieży szkół ogólnokształcących oddano 25 milionów egzemplarzy takich nowo wydanych podręczników. Jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe, to wypuszczono na rynek 250 książek, w tym 100 podręczników radzieckich, — przetłumaczonych na użytek młodych Polaków.

Szkoły zaopatrzone zostały również w pomoce naukowe: tablice graficzne z alfabetem rosyjskim, tablice miczurinowskie z biologii, przezrocza produkcyj rosyjskiej i sowieckiej.

KURSY ROSYJSKIEGO

Tablice z alfabetem rosyjskim potrzebne są do nauki tego języka. Jest ona w całym kraju prowadzona na bardzo szeroką skalę, bodaj szersza, niż nauka języka polskiego. W pierwszym półroczu br. na terenie całego kraju w zakładach pracy, w indywidualnych gromadach, państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych zorganizowano 2.700 kursów.

Od 1 września kursy te zostały wzniesione, ponadto uruchomiono szereg nowych. W "Nowej Hucie" prowadzi się obecnie 20 kursów; według prasy krajowej — "robotnicy i technicy przekonał się, jakim ułatwieniem w pracy jest znajomość języka rosyjskiego".

Oczywiście, że jest ułatwieniem. Przecież inżynierowie, budujący "Nową Hutę" — nie rozumieją ani słowa po polsku!

POUCZAJĄCA LEKTURA

Nakładem "Wiedzy Powszechnej" ukazał się polski przekład książki F. Weitkova "Opowieść o twórcach telegrafu". Stron 212, cena zł. 11. O książce tej czytamy w "Życiu Warszawy": "Jest to ładnie, obrazowo napisane opowiadanie o Rosji jako ojczyźnie telegrafu, o wielkich Rosjanach Szylingu i Jakobiem, którzy stworzyli pierwsze na świecie aparaty telegraficzne, o telegrafistach radzieckich epoki stalinowskiej i ich wybitnych osiągnięciach". Za jedne 11 złotych...

KONTROLA WAGARÓW

Ponieważ w roku ub. młodzież w Polsce licznie uciekała ze szkół, wolać czas spędzać na porankach filmowych, wydział oświaty stołecznej rady "narodowej" uruchamia specjalne lotne oddziały przeciw-wagarowe dla zwalczania naruszeń dyscypliny pracy w szkołach.

RAKI NIE WYTRZYMUJĄ...

Raki są najnowszą ofiarą planowanego handlu stołecznej. Przewozi się je najpierw ze stawów do magazynów, a stamtąd, po urzędowym noclegu i zważeniu, przekazuje odbiorcy. Raki nie wytrzymują formalności — wymierają po drodze.

TURCJA

Półksiężyc i biała gwiazda na czerwonych naramiennikach, to znak rozpoznawczy żołnierzy 5000-go oddziału tureckiego, walczącego na froncie koreańskim w ramach 1-szej armii Narodów Zjednoczonych.

Oddział ten bitnością swoją, zaciekłością w walce i wytrzymałością na trudy nie tylko wyróżnił się w działaniach na Korei, lecz przede wszystkim zwrócił uwagę na wysokie wartości Turcji jako sojusznika w wypadku rozszerzenia się konfliktu. Przypomniał on kierującym czynnikom Stanów Zjednoczonych A. P., że w ciągu ostatnich 250 lat Turcja trzykrotnie razy walczyła z Rosją, że, zachowując zbrojną neutralność w czasie drugiej wojny światowej, odrzuciła żądania Rosji, wysunięte na wiosnę r. 1945, odstąpienia jej trzech zachodnich prowincji tureckich i baz strategicznych w Dardanelach. Odrzuciła te żądania, mimo że w sytuacji ówczesnej, nie zastosowanie się do żądań Rosji groziło jej śmiertelnym niebezpieczeństwem. Toteż Stany Zjednoczone A. P., w ramach pomocy członkom Północnego Paktu Atlantycznego, ułatwiają Turcji w wysokiej mierze u nowocześnień jej armii, która obecnie dysponuje dziewiętnastoma dywizjami (nie licząc sił morskich i lotniczych) i jest największym zgrupowaniem wojsk gotowych do stawienia Rosji oporu (400.000 żołnierzy pod bronią).

CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA
Turcja, republika od 1923 r., o obszarze 762.119 km. kw. (z czego 23.975 km. kw. w Europie) zajmuje całość Małej Azji. Półwysep ten przedstawia płaskowzgórze otoczone łańcuchami górskimi, które, oddzielając je od wpływów otaczających mórz, powodują, że przeważa część kraju posiada klimat wyraźnie kontynentalny. Tylko wąskie obszary, położone nad morzem Czarnym, Egejskim czy Śródziemnym posiadają klimat morski o dużych różnicach w zależności od wybrzeża. W wyniku tej dużej różnorodności klimatu, możliwości rolnicze kraju są bardzo szerokie. Jedną z cech charakterystycznych Turcji jest to, że, w odróżnieniu od innych państw Środkowego Wschodu, posiada ona ludność etnicznie prawie jednolitą. Problem mniejszości został rozwiązany drogą wymiany ludności (z Grecją). Obecnie Turcja posiada 20 milionów mieszkańców, 82 proc. których żyje z pracy w rolnictwie.

ROLNICTWO

Z 300.000 km. kw. ziemi nadającej się pod uprawę, tylko 30 proc. jest obecnie wykorzystywane. Najbardziej żyzne doliny Izmiru i Adany, pozostające w rękę wielkich właścicieli, produkują bawełnę, tytoń i winogrona. Centralne płaskowzgórze, będące w 70 proc. własnością drobnych rolników, dostarcza różnorodne gatunki zbóż, produkowanymi środkami prymitywnymi.

Wybrzeże morza Czarnego, przeludnione, produkuje buraki cukrowe, owoce, jarzyny i tytoń. Ogólnie produkcja rolnicza to 50 proc. dochodu narodowego i 90 proc. towarów eksportowanych. Możliwość powiększenia produkcji

się olbrzymie. Plan zwiększenia w pierwszej fazie produkcji rolniczej o 50 proc. drogą unowocześnienia sposobu uprawy — uzyskania nowych pól pod uprawę sztuczny nawadnianiem oraz budowy tam chroniących pola uprawiane przed niszczącym działaniem wylewów rzek, jest na ukończeniu.

Zasadnicze jednak zwiększenie produkcji pól rolnych przewidziane jest z chwilą, gdy uchwalony jeszcze w r. 1946 plan rozdziału ziemi wielkich właścicieli zostanie przeprowadzony.

50 proc. ogółu rolników drobnych, którzy nie są właścicielami ziemi, mają, stosownie do tego planu, otrzymać na własność ziemi uprawianą.

Uchwalony plan rozdziału ziemi nie został dotychczas wykonany z tego względu, że państwo nie posiada potrzebnych środków finansowych dla pomaganie drobnym rolnikom w zakupywanie nowoczesnych narzędzi rolniczych. Pomoc taka, po rozdziale ziemi, będzie konieczna; brak zaś tej pomocy spowoduje raczej obniżenie produkcji aniżeli jej zwiększenie.

BOGACTWA NATURALNE I PRZEMYSŁ

W przeciwstawieniu do innych krajów Środkowego Wschodu, Turcja nie odkryła dotychczas poważniejszych złóż naftowych.

Dysponuje ona natomiast węgłem, którego roczna produkcja około 5 milionów ton zezwala nie tylko na utrzymanie w ruchu posiadanych zakładów

przemysłowych, lecz i na eksport węgla. Poza tym siła napędowa uzupełniana jest prądem elektrycznym, wytwarzanym w licznych zakładach wodno-elektrycznych w ilości 620 milionów kw. prądu rocznie.

Chrom, bardzo rozpowszechniony, i ilość wydobycia zależy od zapotrzebowania. Średnio 20 % zużywanego w przemyśle światowym chromu pochodzi z produkcji tureckiej.

Wydobywane żelazo zezwoliło na stworzenie przemysłu metalurgicznego. Miedź, ołów, cynk i wiele innych różnorodnych kruszców eksploatowane są stosownie do potrzeb przemysłu i możliwości eksportowych.

Wykorzystywanie dyspozycyjnych bogactw drogą tworzenia własnego przemysłu zapoczątkowane zostało przed 30-tu laty.

Pierwszy prezydent Mustafa Kemal (Ataturk — ojciec Turków) zainicjował prace w tym kierunku.

Stworzenie własnego przemysłu tekstylnego, metalurgicznego, chemicznego i żywnościowego zezwoliło Turcji na uzyskanie dość szerokiej samodzielności ekonomicznej.

Wykorzystanie jednak posiadanych możliwości uzależnione jest od wydajnej pomocy finansowej z zewnątrz. Po moc taka jest niezbędna szczególnie dla rozbudowy sieci komunikacyjnej, która w stanie obecnym (7.500 km. drogi żelaznej) jest niewystarczająca dla dalszego uprzemysłowienia kraju.

T. K.

Wiadomości wojskowe

Amerykańskie ministerstwo obrony ogłosiło, że straty, poniesione przez wojska USA na Korei wyniosły, do dnia 22 sierpnia, 115.252 zabitych, rannych i zaginionych. W szczególności zabitych jest 20.411, w tej liczbie 445 lotników, a 324 marynarzy, rannych 85.298, zaginionych 12.653 — w tym 759 lotników.

American Legion powziął na swym kongresie szereg rezolucji dotyczących wojny na Korei. Jedną z nich twierdzi, że "wojna na Korei musi być skończona i musi skończyć się zwycięstwem wojskowym". W innej rezolucji wypowiedziane jest zdanie, że wobec tego, iż ONZ nie jest zjednoczona a więc nie jest zdolna do zagwarantowania pokoju, Ameryka powinna polegać na własnej sile wojskowej.

Stany Zjednoczone prowadzą pertraktacje w sprawie dostawy dla armii europejskiej czołgów "Centurion".

W różnych krajach europejskich zamówione zostały samoloty dla sił atlantyckich. Największe zamówienie otrzymała od Ameryki Francja, na ok. 120 miliardów franków. Następnie idą kolejno Włochy, Wielka Brytania, Belgia, Holandia, Grecja, Dania, Norwegia, Luksemburg.

Brytyjski dwusilnikowy bombowiec odrzutowy "Canberra" przeleciał Atlantyk w obie strony w ciągu tego samego dnia. Zabrało mu to tylko 8 godzin 2 minuty.

W Polsce, Wschodnich Niemczech i Czechosłowacji mają się odbyć różnicznie wielkie manewry armii sowieckiej, wojsk Rokossowskiego i wojsk czeskich. Wojska t. zw. "pol-

Zachód handluje ze Wschodem

Kampania, podjęta przez Sowiety w dziedzinie gospodarczej, której zewnętrzny wyrazem była konferencja gospodarcza w Moskwie, prowadzona jest dalej, tym razem jednak spokojnie i możliwie bez rozgłosu.

Oto np. grupa przemysłowców z Niemiec Zachodnich rokowała ostatnio z delegacją chińską, która w tym celu przybyła do Berlina wschodniego.

Na uwagę zasługuje fakt dużego zwiększenia się wymiany towarowej między Francją a strefą sowiecką Niemiec. O ile francuski przywóz w pierwszych 4 miesiącach zeszłego roku osiągnął wartość 40 milionów fr. fr., a wywóz 7 milionów fr. fr., o tyle za ten sam czas w roku bieżącym wartość francuskiego przywozu wynosiła 996 mlj. fr. fr., a wywóz 252 mlj. fr. fr.

W początku czerwca obradowała w sowieckiej strefie Berlina delegacja handlowa brytyjskich handlowców z przedstawicielami państw bloku wschodniego. Chodziło o rozbudowanie umów, które zawarto już podczas konferencji moskiewskiej. Delegacja brytyjska składała się z 8 osób. Na czele jej stał poseł z Labour Party, Silvermann. Ze strony bloku wschodniego zjawili się przedstawiciele Chin, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich.

We wschodnio-niemieckich kołach rządowych podkreślano podobno z zadowoleniem, że jednocześnie przybyła też do Berlina delegacja południowo-koreańska, na której czele stał minister handlu północnej Korei, Tjan-Siu. Według informacji z kół gospodarczych wszystkie zamówienia chińskie brały głównie pod uwagę potrzeby Północnej Korei. Przedstawiciele Chin uzależnili dość duże zamówienia materiałów tek-

stylnych od jednoczesnej dostawy maszyn. Chiny gotowe są za maszyny dostarczać nawet artykuły żywnościowe (wyglądzone Chiny!). To samo dotyczy innych państw bloku wschodniego.

Jeżeli chodzi o Niemcy Zachodnie, to są one również bardzo aktywne w kierunku zawierania oficjalnych umów handlowych z państwami bloku wschodniego. W ostatnim czasie zawarta została umowa handlowa z Węgrami (wywóz niemiecki do Węgier na rok 1952 ustalono na 23,75 milionów dolarów, — przywóz z Węgier na 27 mlj. dolarów). Zawarta w styczniu umowa handlowa Niemiec Zachodnich z Polską, ważna na 18 miesięcy, przewiduje wymianę towarów w wysokości 110 mil. dol. Zawarta została również umowa handlowa z Czechosłowacją.

Przytaczamy te dane, bo uwydatniają one trafność informacji o fakcie, który jest coraz bardziej oczywisty, a mianowicie, że wprawdzie jest zgoda rządów zachodnich na wstrzymanie wywozu rozmaitych towarów do bloku wschodniego, ale że poszczególne koła gospodarcze postanowienia te najspokojniej obchodzą, i co więcej, że niektóre rządy o tym doskonale wiedzą, a w wielu wypadkach udają, że nie widzą. Niektóre porty są prosto do ręki, przez które wyciekają zakazane towary w dużych ilościach.

Konferencja gospodarcza w Moskwie miała nie tylko za cel oddziaływanie otwarte na koła gospodarcze Zachodu i dalej na politykę, ale chodziło również o to, żeby przy sposobności przygotować do niej nawiazac i następnie rozszerzyć kontakty raczej dyskretne, które mają dać wyniki — i dają je też — w kierunku obchodzenia polityki embargo. (Radio WFJL, Chicago).

Listy do Redakcji

Drugi i miły Panie Redaktorze, Jestem głęboko wzruszony numerem «Syreny» z dnia 15-go sierpnia. Nie mogłem być osobście w Pa-ryżu w dniu Święta Żołnierza — choć miałem zaproszenie — więc uczucia swe wyrażam listownie. Cudo numeru doskonałe, treść nadzwyczaj bogata. Artykuły o Wielkim Komendancie są nie tylko na czasie, ale stanowią dla emigranta polskiego we Francji wprost rewelację.

Proszę przyjąć do wiadomości, że tu, na gościnnej ziemi francuskiej, odbył się pierwszy «Marsz Szlakiem Kadrowki na emigracji. Emigracja francuska nie tylko że kocha Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale pozostaje mu wier- na. Stworzona przez niego odznaka «Za wierną służbę» jest przez nas wielce ceniona. Stara emigracja — która jest podstawą emigracji, zespolona jest w związkach prawdziwie patriotycznych i żadna moc tych związków nie zniszczy. Czy nie jest dowodem prawdziwej demokratyczności, że sierżant Kędzia jest prezesem Federacji Obrońców Ojczyzny, mającej w swym gronie członków od generała do szeregowca włącznie?

Jesteśmy naprawdę złączeni, a tą- czą nas prawdziwie polskie, piękne tradycje. Nie sposób jest wydrzeć z serc starej emigracji miłości do Ojczyzny. Będzie ona nadal dążyła do utrzymania polskości za wszelką cenę. Zdarza się nieraz, że część przemówień tak oficjalnych, rządowych, jak też kościelnych nie przy- pada temu czy innemu do gustu. Nie mniej, jesteśmy i pozostaniemy

wierni tym, co nam Polskę Wolną dali, Wielkiemu Komendantowi — i dlatego z całego serca życzymy «Syrenie», by mogła obwieścić nam, że Polska jest Wolna.

Wprost nie mogę zapomnieć o ar- tykułach, które «Syrenas» zamieściła na 15-go sierpnia, a w szczególności dziękuję red. Laskowskiemu, że nam wskrzesił w pamięci te wielkie, dziejowe chwile.

Łączę wyrazy szacunku
Br. SZCZAPA.
Lille-St. Maurice.

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze!

W poczytnym i doskonałym pi- śmie Pańskim, w nr 237 z dnia 30 sierpnia 1952, na stronie 4-ej, zamieszczone jest zawiadomienie zarządu Związku Oficerów Rezerwy.

W treści tego zawiadomienia znajduje się następujący ustęp: «Sprawę oficerów czasu wojny oraz Armii Podziemnych ostatecznie zdecydować Walny Zjazd...».

Ustawodawstwo Państwa Polskie go rozróżniało następujące grupy o-

ficerów Wojska Polskiego: oficerowie służby stałej, oficerowie stanu spoczynku, oficerowie rezerwy, oficerowie czasu wojny, oficerowie kontraktowi, oficerowie honorowi.

Nie ma natomiast grupy oficerów Armii Podziemnych. Armia Podziemna w pojęciu armii istniała, podczas ostatniej wojny tylko jedna, a mianowicie Armia Krajowa. Oficerowie tej armii są oficerami Wojska Polskiego i jako tacy mogą być rozróżniani jedynie według swoich właściwych grup, zgodnie z prawodawstwem Państwa Polskiego.

Wydaje mi się zatem, iż komuni- kat zarządu Związku Oficerów Rezerwy popetnia dużą nieścisłość, wprowadzając nowe określenie, nie istniejące w Wojsku Polskim.

Pozwolę sobie przytem dodać, że oficerem stanu spoczynku jestem od dnia 31 stycznia 1924 r. oraz, że podczas okupacji niemieckiej w Polsce — miałem wielki zaszczyt służ- żyć ochotniczo w Armii Krajowej do Powstania Warszawskiego włą- cznie.

Łączę wyrazy prawdziwego po- ważania i koleżeńskie pozdrowie- nie.

Antoni BARANOWSKI.

PRZEZ SZPARY ZELAZNEJ KURTyny

Reżym troszczy się o młode pokolenie

Radość pani Zofii była tak oczywi- sta, że nie musiała nikomu tłumaczyć jej powodów. Całe otoczenie rozumiało doskonale i napewno wszyscy zazdrościli jej w duchu... Ale trzeba też przyznać, że się jej należało.

Pani Zofia jest lekarzem. I prakty- kowała już od dawna, specjalizując się w chorobach dziecięcych. Kto ją znał — nie mógł wątpić, że poza wiedzą miała prawdziwe powołanie lekarskie, niosąc uśmiech i ulgę tam, gdzie pa- noszyła się męka i ból.

I myśle, że gdyby nie warunki, zu- pełnie od pani Zofii niezależne — to była by dzisiaj sławą, uznawaną nie tylko w całej Polsce, ale chyba nawet i zagranicą. Ale warunki przerwały jej pracę. Warunkom tym na imię jest — wojna.

Kiedy Niemcy zajęli Polskę, pani Zo- fia musiała zrezygnować z praktyki lekarskiej. Była Żydówką, więc musiała chronić się przed Niemcami. A ponie- waż dość wcześnie zrozumiała na czym polega wydziałanie Żydów i osadzanie ich w ghettach, więc do ghetta nie po- szła.

Zycie toczyło się pełne codziennych zmian na niezmiennie jednakowym tle strachu. Któregoś dnia w piwnicy war- szawskiej, gdzie ukrywała się pani Zo- fia, na ścianach pokazała się już nie tylko wilgoć, ale wręcz spływać po niej zaczęły całe ruczaje. Zdarzenie to było wprawdzie małe i jako lekarz pani Zofia napewno nie zwróciła by na nie

uwagi, ale zwrócić musiała jako ma- tka. W tej samej bowiem piwnicy żył jej 3-letni synek.

Lęk matki był uzasadniony. I kie- dy skończyła się okupacja niemiecka, chłopiec istotnie miał dość daleko po- sunięty reumatyzm.

— Żebyż go można było zawieźć do jakiegos uzdrowiska na południu! Mój Boże, żebyż go można było przez kil- ka miesięcy przetrzymać na dobro- czynnym słońcu!

Ale nie było można... Aż dopiero właśnie teraz pani Zo- fia dostała stypendium na dokończe- nie pracy naukowej, rozpoczętej na wiele lat przed wojną.

Chciała pojechać do słonecznej Fran- cji wraz z synkiem, który już wyrósł i z trzyletniego zrobił się dorodnym, do- rastającym chłopcem. Ale paszport o- piewał tylko na nią, a zresztą trudno było by jechać do Paryża z synem bo i poco mu Paryż, jeżeli ma się uczyć i chodzić do szkoły?

Przyjaźnie tworzą się szybko. Tak też było i z panią Zofią. Poznała kil- ka miłych osób, pracujących tak samo, jak ona. I wszystko szło, jak po ma- śle. Tak dobrze, że nawet została zaproszona do swoich nowych znajomych — do Biarritz na lato.

Ale tu właśnie odezwało się serce matki. I powiedziała, że gdyby mogła sprowadzić syna, aby przez 3 miesiące poleżał na pięknej, nasłonecznionej pla-

ży, była by najszczęśliwszą kobietą na świecie. Czasu było jeszcze sporo, tak, że powinno go być wystarczająco na za- łatwienie wszelkich formalności w War- szawie. Znała zresztą wielu z obecnych dygnitarzy reżymowych i nie krepowa- ła się napisać list do jednego i drugie- go. Chłopiec miał istotnie dość silny reumatyzm, więc świadectwo lekarskie dostał natychmiast. I pani Zofia cze- kała wyniku swych zabiegów, będąc pe- wna, że wynik ten będzie pomyślny.

Czekała przez pół kwietnia, czekała przez cały maj. W czerwcu zaś napisa- ła jeszcze dwa listy. Ale odpowiedzi nie było. W lipcu humor pani Zofii zna- cznie się pogorszył, a już od połowy lip- ca w serce zakradła się rdza zwątpie- nia. Mimo wszystko czekała jeszcze ciągle.

W sierpniu przestała czekać. Napisa- ła do swoich przyjaciół w Biarritz bar- dzo serdeczny list, spakowała manatki i wyjechała do Polski.

Ten nagły wyjazd został spowodowa- ny odpowiedzią, jaka nadeszła z pod- pisem samego «obywatela ministra». Odpowiedź to brzmiała: «Dopóki oby- watełka przebywa zagranicą, syn oby- watełki nie będzie mógł uzyskać pa- szportu zagranicznego, który zostanie mu wydany natychmiast po powrocie obywatelki do Polski».

Młodzieńki zakładnik, chory na reu- matyzm, nie mógł wyleczyć go na do- broczynnym słońcu.

TIO-TIO

CHŁOPI

(Opowiadanie szeregowego M.)

po niebie. W gromadzie stał starszy już gospodarz, w niebieskich płóciennych spodniach, koszulę miał rozpiętą na piersiach. Milczał przez cały czas i dopiero pod koniec rozmowy odezwał się twardym, ponurym głosem:

— Wczoraj napadli na wieś, zabili nam trzy dziewczęta, jednemu chłopcu obcięli nogę jak nożem.

Po gromadzie poszedł jakiś stłumio- ny szep.

— A dziś — powiedział — tylko ich patrzeć. Szosa pełniuteńka.

Oddział szeregowego M. ruszył z miejsc, cały pochód potoczył się da- lej.

— I cóż pan powie, — opowiadał mi M., — w tej samej chwili, bo nie wiem czy upłynęła minuta, rozpoczęło się za- powiedziane widowisko. Daleko mi było wtedy do myśli o teatrze, ale tylko tam wypadki mogą postępować w po- dobnej kolejności. Jeszcze brzmiała mi w uszach, że «tylko patrzeć», gdy na- głe usłyszeliśmy szum motoru i spo- strzegliśmy samolot niemiecki. Kara- wana drgnęła, rozległy się krzyki i na- woływania. Samolot leciał wzdłuż szo- sy, nie szybko i nie wysoko. Ale już po odgłosie motoru odgadaliśmy, że przy- bywa bez różniczek, tym razem, zamiarów. Nie był to dźwięk maszyn postulskiej pilotowi, równomierny, z pe- nego gardła. Przeciwnie, motor zaci- nał się, dawał i strzelał gwałtownymi wybuchami. Niespodziewanie odezwała się nasza artyleria przeciwlotnicza, bi- ła tuż przed nami, zdawało się, wprost z szosy. Pociski zaczęły pękać do Niem- ca. Ale samolot ani nie zwiększył szybkości, ani nie uciekał w górę. Zni- żał się coraz bardziej, jakby szukał miejsca lądowania. Potem nad rów- nym ścierniskiem skierował się ostro

do dołu. Był od nas może o kilometr.

— Wyobrażam sobie wasze porusze- nie.

— Paniki nie było. Pochód stanął. Wskakiwaliśmy z wozów, ktoś krzy- czał: «Brać go żywcem! brać go żyw- cem!» Wtedy właśnie rozegrała się ta chłopka bitwa. Gdyśmy ruszyli w stronę samolotu, spostrzegłem że ktoś nas wyprzedza i że jesteśmy jakby w drugiej linii. Przed nami byli już chłopi. Moi przygodni znajomi spod wodo- pój biegli pierwsi. Stary gospodarz w niebieskich portkach dawał rękami zna- ki innym ochotnikom ze wsi, niby do- wódca ataku. Było ich razem może dziesięć.

— Bez troni? — Rzucili się naprzód, jak kto stał, ale pamiętam, że kilku miało w rękach widły i łopaty. Zabiegali z boku drogę samolotowi, który toczył się i podska- kiwał gwałtownie na ściernisku. Arty- leria przestała strzelać. Chłopi ruszy- pali się w tyraliere, atakowali po wojskowemu.

— A Niemiec? — Gdy maszyna stanęła, oderwał się od niej ruchomy punkt. Biegliśmy wszyscy co tchu w piersiach. Pilot wy- skoczył i skrył się za kadłub samolo- tu.

— Nie poddał się? — Nie, zaczął strzelać. Chłopi okrą- żali już samolot. Strzały były niegło- sne, seryjne; pomyślałem: pistolet au- tomatyczny. Jeden z chłopów obsunął się na ziemię i wolno przewrócił się twarzą do góry. Dobiegaliśmy już do samolotu. Widać było lotnika w mun- durze oficerskim, jak strzelał wprost

przed siebie. Chłopi szli kołem naprze- ciw.

— Mogli ich przecieć wszystkich wy- bić.

— Uskakiwali przed strzałami, przy- padali do ziemi i znów podbiegali. Jak na wojnie. Wreszcie jeden dopadł Niem- ca, dźgnął go, potem doskoczyli inni. Gdyśmy się znaleźli przy maszynie, by- ło po wszystkim.

Mój znajomy opowiadał dalej, że teraz, na tym pobojowisku, nie mógł się z nikim dogadać. Chłopi pokrzyki- wali, nawoływali się pomiędzy sobą. Nie patrzyli na obcych, nie zwracali na- nikogo uwagi, jakby to była tylko ich własna sprawa. Stary gospodarz ode- dzał nadciągających, którzy cisnili się na miejsce rozprawy. Nawet przed wojskowymi nie mieli respektu.

— To było tak — powiedział — jak- by chcieli być tylko sami. Zachować dla siebie całe to zdarzenie. Wczoraj zabijali ich, nikt ich nie zdołał obro- nić; dziś pomścili się oni, co komu do tego!

Okazało się, że spośród atakujących trzech było rannych, jeden pozostał bez życia na polu. Minęła długa chwi- ła, zanim sobie to uświadomili. Ranni pomogli jeszcze przenieść zabitego na szosę, potem dopiero dali się sami o- patrzeć przygodnym sanitariuszom.

— Nie wiem co tam dalej się działo, — ciągnął M., — bo czas nam było od- jeżdżać. Karawana ruszyła, utonęliśmy w jej natoku. Wydawało mi się jednak że na tym ściernisku wykradłem coś z tajemnicy chłopów, których znam przecieć dobrze. Jakąś ich przyrodzoną wyłączność, czy ja wiem, jakąś ich za- pamiętałą siłę, albo zapamiętałą roz- pacz. Mijałszy znowu spalone wsie i dymiące zgłiszczka, rzadko gdzie można

było spotkać ocalałe domostwo. Wzdłuż całej tej drogi powtarzał się ten sam widok. Przed rozwalone chałupy wycho- dzili chłopci, stali milczący, patrzyli długo za odjeżdżającymi. Za wojskiem, za cywilami, za nieskończonym pocho- dem. Zdawało mi się, że jak tak chcie- li zamknąć w sobie swą zemstę i tylko samemu nię się nasycić, tak tutaj też ukryli coś, co im tylko wiadome. Czy pomyślał pan kiedy co to było? Czy pamięta pan jak na nas patrzyli?

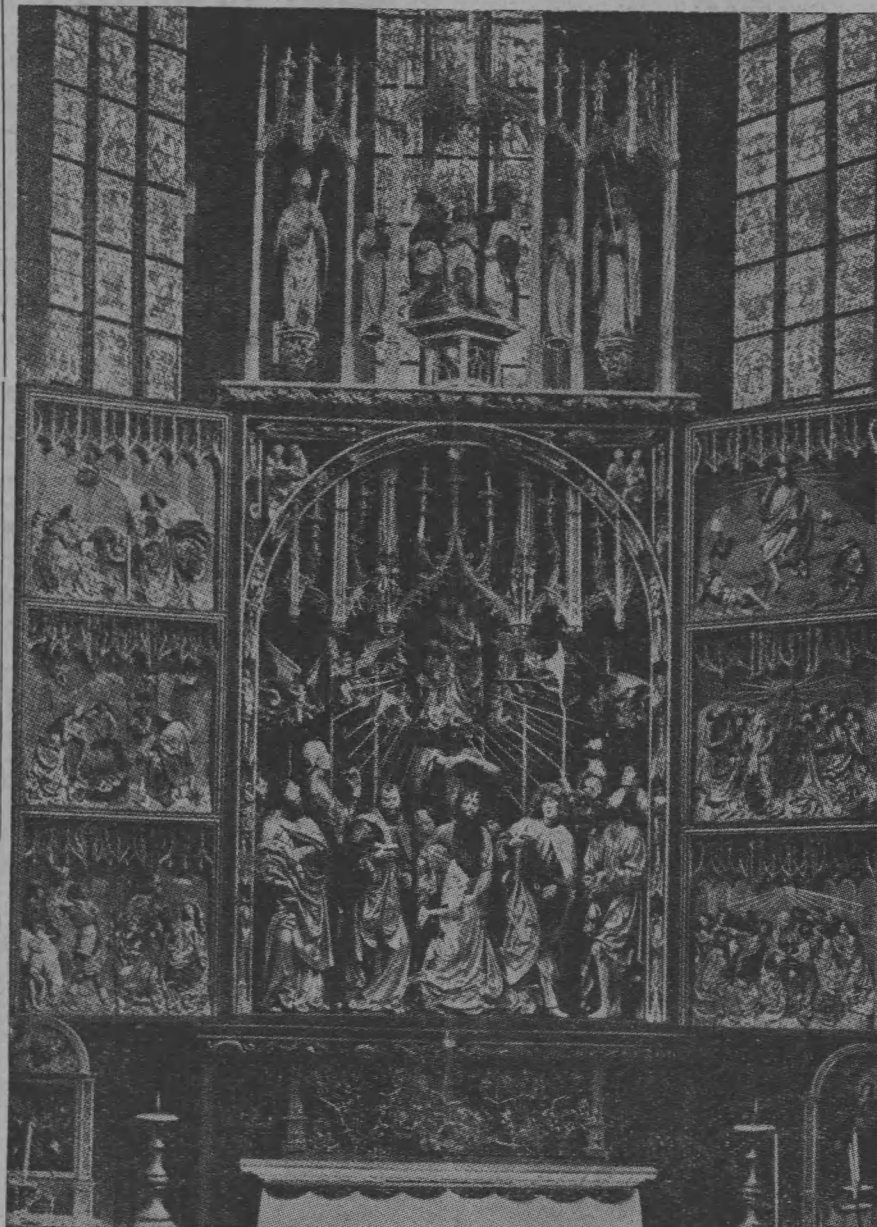
Czy pamiętam? Był to ostatni wi- dok, który wywoziłem z Polski. Widziałem jak z ledwie ostyglych pogorzeliśk wygrzebywali ocalałe sprzęty domowe i narzędzia gospodarskie. Uratowany do bytek znosili do piwnic, które miały odtąd stać się mieszkaniem ludzi. Z pół zbierali ziemniaki, wszystko co po- zostało im z piónów i żywności. Ale je- szcze bardziej przerażający był widok tych, co porzucili pracę czy też nie mieli już co robić i stali przed gru- zam domostw, beczynni i nieruchomi. Czasem, wszedłszy w środek rumo- wiska, zapominali smadź o świecie i trwali tam zaszepieni obok sterczących, okopconych kominów. Patrzyli przed siebie nieodgadnionym wzrokiem, po- dobnym do niezwygłego spojrzenia posa- gu.

Nie roztanę się chyba nigdy z tym widokiem o sile biblijnych obrazów. Wśród tłumów uchodźczych, niby wśród koczujących nomadów, zostawali na swych ojcowiznach, jak jedyni praw- dziwi tubylcy. Wśród ruchu dwu ar- mii, niby wśród mijających światów, opierali się wszelkiej zmianie, nie wzru- szeni autochtoni. Za cały kraj brali na siebie nieszczęście, odwet i przetrwa- nie — zaiste ludzie do wszystkiego. Je- śli nawet nie byli tego świadomi, wy- konywali taki wyrok losu.

Czy można o tym zapomnieć?

Kazimierz WIERZYŃSKI.

*) 1939 r.



Ołtarz główny w kościele Mariackim w Krakowie, arcydzieło Wita Stwosza.

SKARB NARODOWY WE FRANCJI

Zarząd Skarbu Narodowego we Francji podaje do wiadomości sprawozdanie finansowe z działalności w pierwszym półroczu 1952 r. Przez ogłoszenie półrocznych sprawozdań finansowych Zarząd zmierza do częstszego poddawania kontroli publicznej stanu finansowego Skarbu Narodowego we Francji i jego działalności.

Jak wynika z cyfr, zamieszczonych poniżej sum, suma wpływów zwyczajnych (poz. 1 i 2) w przeciągu pierwszego półroczu 1952 r. równa się mniej więcej wpływom zwyczajnym, osiągnięty w ciągu całego roku 1951. Dowodzi to stałego rozpowszechniania się we Francji zbiórki na Skarb Narodowy.

Wydatki administracyjne, na które składają się nie tylko wydatki biura Zarządu, ale również opłaty pocztowe i wydatki rzeczowe Delegatów w terenie, oraz koszty Zjazdów Rady, są wciąż jeszcze stosunkowo wysokie w porównaniu do całości wpływów. Wydatki te jednak w rzeczywistości utrzymywane są przez Zarząd na najniższym poziomie, którego działalność instytucji wymaga. Znaczący wzrost wpływów doprowadził do korzystniejszego procentowego stosunku między wpływami i wydatkami administracyjnymi.

Sprawozdanie finansowe za czas od 1. I. 1952 do 30. VI. 1952.

Dochody:
Saldo na 31. 12. 1951 fr. 333.173.
Wpływy: 1. za znaczki fr. 475.721, 2. bez znaczków fr. 5.913; 3. inne fr. 251.465.
Różne i sumy przechodnie fr. 98.771.
Razem fr. 1.165.043.
Wydatki:
Administracyjne fr. 248.658.
Informacyjno-propag. Subwencje: 1. dział społeczno-kulturalno-oświat. fr. 547.013; 2. prasa fr. 30.000; 3. dział ogólnopolski fr. 147.000.
Nadwyżka dochodów fr. 158.752.
Razem fr. 1.165.043.

Zestawienie subwencji, wypłaconych w okresie od 1. I. 1952 do 30. VI. 1952.
Załącznik do pozycji: Subwencje.

Z 2 Dyw. Strz. Piesznych

Komisja Rewizyjna Zarządu Głównego Związku b. Żołnierzy 2 DSP we Francji podaje do wiadomości Kół regionalnych Związku, że w dniu 8 sierpnia br. wpłynęły na jej ręce dymisje trzech członków Zarządu Głównego, a mianowicie: prezesa kol. Stanisława Pietrzaka, skarbnika kol. Wilhelma Lekawskiego i zast. sekret. kol. Rudolfa Cichoga.

Wobec zgłoszonych już poprzednio dymisji czterech innych członków Zarządu Głównego, Komisja Rewizyjna stwierdza zupełne zdekompletowanie tego i co za tym idzie — praktyczne nieistnienie Zarządu Głównego Zw. b. Żołn. 2 DSP Francja.

Komisja Rewizyjna prosi Koła regionalne Zw. b. Żołn. 2 DSP o jak najszersze porozumienie się z nią w celu ustalenia terminu Walnego Zjazdu Delegatów.

P.S. — Korespondencję należy skierowywać pod adresem Przewodniczącego Kom. Rew. (Z. Jesionowski), 36, rue Chardon Lagache, Paris (16).

Z. Jesionowski, Przewodniczący Kom. Rewizyjnej.

St. Marcinkowski, Członek Komisji Rewizyjnej.

GŁOS POLSKI

Miesięcznik Wolnych Polaków w Belgii. Jedyne pismo polskie na terenie Beneluxu.

32, rue de l'Arbre Benit

BRUXELLES (Belgia)

Cena egz. 35 fr.fr.
Kwartalnie 75 fr.fr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tél. 558-50.
Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska C.S.S.Ky, 132, Av. Maréchal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315-20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadt-hausstr. 97.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.C. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej. Przy 1-ich kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Reklamowe: Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

Inwalidzi Koła Paryż!

Stosownie do zaleceń Walnego Zjazdu Inwalidów P.S.Z. w Londynie, zarząd paryskiego Koła Inwalidów przystępuje do reorganizacji opieki nad swymi członkami. Ażeby tę pracę należycie skoordynować, jak również uzupełnić spis członków Koła, prosimy o podanie swych ostatnich adresów wstnie w soboty od 10 do 13 — lub piśmieennie pod adresem: Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, Section de Paris, 32, rue Basfroi, Paris (11).

ZE SZWAJCARII

Coroczne połączenie święta Żołnierza z wycieczką krajoznawczą stało się nieomal już tradycją SPK Koła Zurych. Inicjatorzy wycieczki wybierają zawsze miejsca godne zwiedzenia, łącząc często piękno krajoznawstwa z pamiętkami polskimi. W tym roku wyjechalimy nad Hallwilersee (okolica Bremgarten-Wohlen). W restauracji "Seerose" nad pięknym jeziorem zebrał się uczestnicy wycieczki, by wysłuchać okolicznościowej, skromnej akademii. Prelegenci spisali się doskonale, mówili wzięcie, krótko i do rzeczy. Poruszono rozmaite aktualne tematy, mające łączność ze świętem Żołnierza. Popularny na terenie Szwajcarii kol. K. Vincenz zebrał zastrużone oklaski i słowa uznania. Najciekawsze było krótkie wspomnienie byłego bojownika PPS z roku 1905, nestora naszego tu, uchodźstwa, kol. J. Dobrzańskiego. Na zakończenie części oficjalnej przez Koło kol. K. Ściegosz wyjął gościom szwajcarskim piękną francuszczyzną cel i wartość moralną naszego święta Żołnierza, następnie wezwał zebranych do powstania i zachowania minutowej ciszy dla wyrażenia hołdu kolegom poległym za wielką sprawę.

Po wspólnym, dobrym obiedzie, wycieczkowie udali się grupami nad jezioro, zwiedzili dwa średniowieczne, do skłoniące zachowane zamki i rozkoszowali się słońcem oraz pięknymi widokami. Wieczorem — z piosenką żołnierską na ustach nastąpił powrót — było miło i przyjemnie, swojsko. Za to skonałe zorganizowanie tej wycieczki

Kombatanci a Federalizm

Aby raz wreszcie znikła dla Polski i innych krajów naszego regionu groźba utraty niepodległości i zagłady, musi powstać Federacja Europy Środkowo-Wschodniej. Musimy zjednoczyć się, szanując odrębności narodowe, musimy tak ułożyć życie w naszej Środkowo-Wschodniej Europie, by sąsiedzi nas nie tylko na papierze szanowali, ale by wiedzieli, że jesteśmy potęgą, z którą zaderzać nie warto. Ażeby nas więcej

nie wyzyskiwano, aby mógł w naszych krajach zapanować dobrobyt, aby się zwiększyło spożycie, — należy zjednoczyć nasze siły produkcyjne i nasze bogactwa.

Idea federalna nie może i nie powinna być narzucona z góry, tak jak się nakazuje podatki, albo pobór do wojska; — myśl ta musi być zrozumiana wśród najszerszych warstw społeczeństwa wszystkich narodów i narzucona rządowi od dołu. Nastąpić to może tylko wtedy, kiedy wszyscy zrozumieją co oznacza federalizm i jakie korzyści polityczne, gospodarcze, społeczne itp. może dać Polsce i całej Europie sfederowanie się czyli zgodne łączenie się, a nie jak dotychczas, rozpraszanie sił i wzajemna walka. Każdy obywatel winien zrozumieć, jakie korzyści przyniesie federacja i zorganizowanie wspólnej obrony, produkcji przemysłowej i rolniczej oraz wymiany.

Idea federalna zatacza w naszym społeczeństwie emigracyjnym coraz szersze kręgi i coraz więcej zbudza zainteresowania. Nic więc dziwnego, że jedna z najruchliwszych organizacji polskich, F.O.O., zainicjowała swoją czynną postawę wobec tego zagadnienia, zgłaszając swój akces do Związku Polskich Federalistów jako członek afiliowany.

Teraz z kolei przychodzi pora, aby poszczególne komórki terenowe żywiej się zainteresowały tą akcją. Apelujemy zatem do wszystkich czynnych członków F.O.O. a w szczególności do prezesów i zarządów Kół, aby nawiązali łączność z Zarządem Z.P.F. w Paryżu, gdzie będą mogli otrzymać potrzebne informacje oraz materiały propagandowe.

Zarząd Związku Polskich Federalistów, Okręg Francja, 20, rue Legendre, Paris (17).

HUMOR

NASTROJE LUDNOŚCI

Pewnego dnia Bierut, po obfitym obiedzie, niemiecki ofiście zakroplonym, rzecze do Cyrankiewicza:

— A możebyśmy tak, towarzyszu, użyli nieco przejazdki? Wszak ani auto, ani szofer, ani benzyna nas nie kosztuje!

— I owszem, towarzyszu prezydencie! A jakże, pojedziemy.

W mig pojawiło się luksusowe auto i obydwa kompani zajęli wygodne siedzenia. Samochód, lotem błyskawicy pomknął w stronę Pruszkowa.

W pewnym miejscu obaczyli pracującego w polu chłopca.

Bierut proponuje Cyrankiewiczowi rozmowę z chłopem, by się dowiedzieć "z pierwszej ręki" o stosunku ludności do obecnej władzy.

Wygramolili się więc z auta i podchodzą do chłopca.

— Jak się macie towarzyszu? — zwraca się do kmiotka Bierut. A co wy tu sadzicie?

Chłop jednak milczy i mimo powtarzanych pytań nie odpowiada.

— Et, zostawcie go, towarzyszu prezydencie. On i tak dla nas pracuje! — mówi zniecierpliwiony Cyrankiewicz.

W tej chwili chłop się odzywa:

— Wszak widzicie, że konopie sadzę. Będą z tego sznury, mocne sznury...

Też zajęcie

— Mój tatuś jest krawcem. A twój co robi?

— Mój tatuś robi to, co mu mama każe.

Gdzie tu logika?

Mamusia strofuje małego Jasia:

— Jak ci nie wstyd wskazywać na pa na Tadeusza palcem? Tego nie wolno robić!

— To dlaczego ten palec się nazywa wskazującym?

Niezawodna metoda

— Ten pies jest tak kudłaty, że nie sposób odróżnić, gdzie przód, a gdzie tył.

— Podrażnij go. Ta strona, która się ugryzie, to będzie przód.

Doskonała kuchnia

— A więc polecono pani mój pensjonat ze względu na kuchnię?

— Tak. Moja przyjaciółka spędziła w nim dwa tygodnie i straciła 7 kilo.

Mądra woda

— Tatusiu, przy ilu stopniach woda zaczyna się gotować?

— Przy stu stopniach Celzjusza, moje dziecko.

— Ale skąd woda wie, że jest akurat 100 stopni?

Praktyczny

Sędzia:

— Oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia?

— Skoro już mam siedzieć, to proszę o zamknięcie w ciemnicy.

— A to dlaczego?

— Mam dużo zdjęć fotograficznych do wywołania.

Nietakt

— Olgierd zrobił mi obrzydliwy kawał.

— Mianowicie?

— Podarował mi tak ciasny pierścień zarczynowy, że pół godziny muszę stracić, żeby go zdjąć, kiedy idę na rendez-vous z Witoldem.

«SYRENA»

w domu każdego kombatanta

RADA SPK A LICEUM LES AGEUX

Na zlecenie IV Walnego Zjazdu Delegatów SPK Oddział Francja, Rada SPK jednogłośnie uchwaliła:

"Jedyną niepodległościową uczelnią polską we Francji "Gimnazjum i Liceum w Les Ageux" nie może być objęta dla członków SPK, gdyż stanowi najpoważniejszą pozycję walki o utrzymanie polskości wśród młodzieży emigracyjnej i w związku z tym Rada gorąco poleca:

a) organizowanie doraźnych zbiorów pieniężnych na cele Gimnazjum i Liceum w Les Ageux.

b) organizowanie Przyjaciół Polskie go Gimnazjum i Liceum w Les Ageux.

c) uchwalenie przez Koła SPK w ramach swoich możliwości pewnej kwoty pieniężnej, która każdego kwartału ma być przekazywana na potrzeby prowadzenia polskiej szkoły w Les Ageux.

d) Zarząd Oddziału Francja wyznaczony do spraw szkolnych specjalnego referenta, do obowiązków którego będzie należało dopilnowanie wykonania pkt. a), b) i c) niniejszego postanowienia, dbanie o pomoc pieniężną i materiałową oraz pośredniczenie między władzami niepodległościowymi i społeczeństwem polskim i francuskim z jednej strony, a Dyrekcją Gimnazjum z drugiej".

Zarząd Oddziału SPK Francja ze swej strony prosi o zajęcie stanowiska

przez Zarządy Kół specjalnie co do pkt. c) i powiadomienie do października b. r. na jaką kwotę z Koła może liczyć Polskie Gimnazjum przy układaniu swego budżetu na nowy rok szkolny.

Dr Stanisław Paczyński, wiceprezes. Edmund Urbanowicz, sekretarz.

Święto Żołnierza w Jerozolimie

W niedzielę, 24 sierpnia br. Kolonia Polska w Ziemi Świętej obchodziła święto Żołnierza Polskiego. Uroczyste nabożeństwo odprawił w Bazylice Ogród Oliwny w Gethsemani Ojciec Giacinto Faccio O.F.M., Kustosz Ziemi Świętej. Przed nabożeństwem, po odśpiewaniu hymnu Gaude, Mater Polonia, został poświęcony obraz mozaikowy, ufundowany w swoim czasie przez Wojsko Polskie. Mgr. Abou-Sada, Wikariusz Grecko-Kat. wypowiedział okolicznościowe przemówienie.

Na uroczystość zaproszony został Gu bernator Jerozolimy, Korpus Dyploma tyczny, mer miasta, duchowieństwo świeckie i zakonnicy wszystkich obrzędów, oraz przedstawiciele innych narodowości, zamieszkali w Jerozolimie.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

W RESTAURACJI I KAWIARNI DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris 17^e

Tel. WAGram 00-45; Metro: Villiers, Monceau lub Malesherbes

możesz zjeść dobrze, po polsku i tanio, spotkać kolegów i przyjaciół, przeczytać aktualną prasę polską.

Dom Kombatanta przyjmuje również zamówienia na przyjęcia okolicznościowe oraz na posiłki dla wycieczek po umiarkowanych cenach.

BACZNOŚĆ NOWI UCHODŹCY

Uchodźcom, którzy przybyli do Niemiec i Austrii z poza żelaznej kurtyny po 1 stycznia 1948, otwiera się możliwość pomocy w emigracji, względnie w poprawieniu obecnych warunków życia w Niemczech.

Polacy, należący do tej kategorii uchodźców, powinni zarejestrować się natychmiast w Radzie Polonii Amerykańskiej pod adresem: American Polish War Relief, Pienzenauerstr. 15, München 27.

Rejestracji dokonać należy w formie przesłania możliwie najkrócej ujętych odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Nazwisko i imię samotnego, wzgl. głowy rodziny;
- 2) Ilość członków rodziny, przebywających w Niemczech lub w Austrii;
- 3) Data urodzenia;
- 4) Data przybycia do Niemiec lub Austrii;
- 5) Zawód;
- 6) Dokładny adres.

Ze względu na trudność dotarcia do mieszkających prywatnie, uprasza się Przew. Duchowieństwo oraz Zarządy wszystkich polskich organizacji o informowanie zainteresowanych uchodźców o powyższej rejestracji.

Polacy, którzy przybyli po 1 stycznia 1948 i znajdują się w innych krajach jak Niemcy i Austria, powinni zgłosić się do: American Polish War Relief, Swiss Liaison Office, 1, Pl. Clapere, Geneve.

Z Koła SPK Lyon

Na podstawie par. 23 pkt. C regulaminu Stowarzyszenia SPK, Zarząd Koła zwołuje na dzień 13. 9. br. o godz. 20-iej, w sali 11, rue Ste Catherine, w ramach "Sobótki", nadzwyczajne walne zebranie członków Koła, na którym kol. Stanisław Myczkowski przedstawi swoje wrażenia z ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów terenu Francja, odbytego w Paryżu w dn. 20.7.br. oraz pewne postulaty, dotyczące specjalnie gre nadierów. Zarząd Koła prosi wszystkich członków o punktualne przybycie.

TROYES. — Dzień święta Żołnierza Polskiego i 15-lecie istnienia tu. Koła stały się nadszpejdzianiem piękną manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej w Troyes. Zarząd Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych w Troyes składa niniejszym przedstawicielowi władz francuskich p. Henri, delegatowi org. belgijskich p. konsulowi Gepsowi, delegatom organizacji polskich pp. Kędzi, Lachowi, Krawczykowski i Cielińskiemu, kierownikom tak licznej wycieczki z Lens, pp. Ciecharze, Kurdasowi, Sarowskiemu i Pietrzakowi, organizacjom kateemowym w Troyes, wreszcie ofiarodawcom fantów na loterię, jak też wszystkim rodakom i rodaczkom za upiększenie i wzięcie czynnego udziału w programie naszej uroczystości w dn. 10. 8. br. — serdeczne staropolskie Bóg zapłać.

Ostatnie nowości

Wł. Anders, Gen. Klęska Hitlera w Rosji. 1941-1945. Cena frs. 695,—

M. Kuncewiczowa. Leśnik. (Pow.). (Kultura nr 57-58) Cena frs. 250,—

C.K. Norwid. Laur dojrzały. Wiersze, opowiadania i szkice. Cena frs. 250,—

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, rue St-Louis-en-l'Île, PARIS IV^e Métro: Sully-Morland.